

Protesty przeciwko CETA – narodowcy z lewakami przeciwko koalicji PO-PIS. Dlaczego to się stało?

19 października 2016

PO i PIS zgodnie popierają CETA w Sejmie, a niecałe dwa tygodnie później obywatele o odmiennych politycznych sympatiach zgodnie protestują przeciwko tej umowie! Dlaczego stare podziały zanikły? Odpowiedź jest prostsza niż może się wydawać.

W miniony weekend w polskich miastach odbyły się protesty przeciwko umowie CETA. Media najczęściej donosiły o demonstracji w Warszawie, ale protestowano także w Krakowie, Nowym Sączu, Radomiu i Toruniu. Protest we Wrocławiu odbył się już 13 października. Mówiąc krótko – rząd i Sejm dostają „delikatny” sygnał, że obywatelom umowa CETA się nie podoba. Rząd i Sejm na razie nic sobie z tego nie robią, bo dlaczego mieliby?

NOWA LINIA PODZIAŁU

Wiele mediów donosiło o liczbie protestujących oraz przebiegu demonstracji. Ja proponowałbym rzucić okiem na polityczne sympatie protestujących. Protestowali zarówno narodowcy jak i zwolennicy lewicy, nawet tej skrajnej. Rolnicy szli w protestach obok konsumentów, a przecież ich interesy często bywały rozbieżne. KOD-owcy poszli na jeden marsz z twardym elektoratem PIS. Mówiąc krótko, obywatele stanęli do protestów ponad tradycyjnymi i silnymi podziałami. Podobny zanik podziałów obserwowaliśmy w Sejmie, kiedy to posłowie PO i PIS wsparli CETA jak jeden mąż (z kilkoma drobnymi wyjątkami).

Dodam w tym miejscu, że organizatorom wczorajszej demonstracji w Warszawie nie podobała się obecność ONR. Z drugiej jednak strony ONR pojawił się by protestować w tej samej sprawie, więc jednak było to w jakiś sposób niesamowite.

CETA wytwarza całkiem nową linię podziału przebiegającą pomiędzy klasą polityczną a obywatelami. Klasa polityczna popełnia przy tym ogromny błąd wizerunkowy starając się odwoływać do argumentów pozornie merytorycznych. Klasa polityczna delikatnie mówi do społeczeństwa: „protestujecie, bo jesteście idiotami, a tylko nam została dana mądrość zrozumienia tej umowy”. Ta retoryka nie sprawi, że społeczeństwo powie „przepraszamy, macie rację o światli mężowie”. Nic takiego nie nastąpi.

ULOTKA PROPAGANDOWA MINISTERSTWA ROZWOJU

Objawem tej właśnie retoryki jest choćby notka opublikowana w ubiegły piątek na stronie Ministerstwa Rozwoju. Tytuł notatki brzmi „Wszystko o CETA”, ale w rzeczywistości w notatce nie ma zbyt wielu konkretów. Cały komunikat liczy dokładnie 1872 słowa, z czego 525 słów zawiera opis korzyści z umowy CETA, a cała reszta to „obalanie mitów”, ale tylko tych mitów ze strony przeciwników CETA. Nikt nie obala mitów zwolenników umowy, a przecież jest ich niemało.

Pomijam już fakt, że niektóre mity obalane są bardzo zdawkowo i w oparciu o nieugruntowane przekonania. W notatce Ministerstwa zabrakło przede wszystkim opisu jak wyglądał tryb wypracowywania umowy i dlatego wzbudził sprzeciw. W tej notatce zabrakło samokrytyki, choćby szczątkowej. Moim zdaniem to ważne.

POLITYCY I OBYWATELE MÓWIĄ O RÓŻNYCH RZECZACH

Piszę o tym wszystkim by zaakcentować zwłaszcza jedną rzecz. Czy wiecie dlaczego CETA tak oddzieliła klasę polityczną od obywateli? Dlaczego CETA połączyła narodowców i lewaków przeciwko wspólnym staraniom PO i PIS?

Obie strony – politycy i społeczeństwo – mówią o różnych rzeczach. Tak samo było cztery lata temu przy okazji ACTA.

Politycy mówią tylko o oczekiwanych korzyściach umowy i zachowują się tak, jakby sprzeciw społeczny był wyłącznie sprzeciwem przeciwko tym korzyściom. W najlepszym razie politycy wierzą, że lud jest zwyczajnie głupi i niepotrzebnie się rzuca.

Obywatele znów widzą, że coś ustalono za ich plecami i tylko podsunięto do podpisania. Czują, że to jest nie w porządku. Czują, że dzieje się coś wielkiego, na co oni absolutnie nie mieli wpływu.

Obywatele czują, że CETA powstała „na salonach” i spójrzmy prawdzie w oczy – tak właśnie było. Pisałem to już wiele razy i napiszę jeszcze raz – CETA nie jest umową tylko wzorcem umownym.

Dokumenty takie jak CETA są wypracowywane przez grupę ekspertów-negocjatorów. Następnie są podsuwane do podpisania politykom, którzy reprezentują całe społeczeństwa. Wielu z tych polityków zachowuje się dokładnie tak, jak przeciętny konsument wchodzący do salonu operatora, albo do banku. Wie tylko tyle, że wypada mu podpisać ten papier żeby dostać jakąś usługę. Niestety po podpisaniu papierka okazuje się, że w pakiecie z usługą były także obowiązki i nie zawsze zostały ustalone uczciwie.

Gdyby politycy raczyli wziąć to pod uwagę, mogliby łatwo sprawić, aby CETA została zaakceptowana. Należałoby przekształcić ten wzorzec umowy w prawdziwą umowę.

SPOSÓB NA PRZEPCHNIĘCIE CETA

Wypracowany tekst CETA należałoby poddać dalszym negocjacjom z udziałem strony społecznej. Organizacje „watchdogowe” powinny mieć możliwość nie tylko „poszczekać”, ale powinny móc zmienić konkretne, pojedyncze zapisy. Negocjacje powinny być jawne i

dokumenty z tych negocjacji powinny być publikowane. Te negocjacje powinny trwać minimum kilka lat, skoro tyle zajęło wypracowanie tego pierwotnego tekstu.

Jeśli społeczeństwo nie ma nic do powiedzenia w sprawie CETA i może jedynie być zmuszone do ponoszenia jego ciężaru, nie mówmy że jest to „umowa”.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl